№ 218. Kraków 23. Września — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 września.

Na jednéj z wysp Nowego-Świata odgrywa się w téj chwili ciekawy dramat, którego rozwiązanie dotąd nieodgadnione, a który w wysokim stopniu zainteressował Europę. I słusznie, bo też w nim grają różnorodne czynniki, różnorodne działacze odmienny nadają mu koloryt, budząc na przemian to za sobą, to przeciw sobie opinią publiczną, w miarę, jak ta w sądzie swoim przenosi się z pola niepodległości na stanowisko polityki, lub z niego na ogólniejsze filantropijne przechodzi. Ztąd w kwestyi, która nie budząc przez się namiętności politycznych w Europie, mało się nadaje do jednostronnego wykładu, panuje dziwna zmienność i chwianie się w opinii najcelniejszych organów starego świata. Przedmiot zdaje nam się dosyć interessujący, iż się ośmielamy zwrócić nań uwagę polskich czytelników.

Wszelki egoizm prywatny czy polityczny, w sobie samym znajduje karę; tak też i metropolie europejskie, które w osadach nie widziały nic nad źródło gaszące ich chęć zysku, kiedy również za zyskiem goniący Europejczycy przenieśli się do kolonij, a mniéj od krajowców byli cierpliwymi w znoszeniu natrętnéj opieki, zwolna poczęły utracać bogate niegdyś kopalnie. Téj kolei doznała Portugalia i Hiszpania, nią nauczona Anglia, zmieniła do gruntu system swój kolonialny. Z wielkich posiadłości hiszpańskich w Ameryce, dziś zostały przy niéj: drobna grupa wysp Panieńskich, Puerto-Rico i najważniejsza z jéj osad Kuba, któréj obszerność równa się połowie Wielkiéj-Brytanii, a różnolita ludność składa się z **400,000** białych, **200,000** wolnych tubylców i do pół-miliona niewolników. Jest zaś najważniejszą nietylko przez swą obszerność, ale przez dziwną żyzność gruntu, który zaledwo w siódméj części ręką ludzką dotknięty, stał się dla mieszkańców źródłem wielkich bogactw, przez széroki handel, przez położenie jeograficzne i dogodne porty, które czyniąc z niéj wielki skład całego niemal handlu kolonialnego, stawiają ją zarazem jakoby przednią czatę, jakoby twierdzę u wejścia do wód i ziem Ameryki środkowéj. Cóż więc dziwnego, że gromadząc w sobie tyle korzyści, jak jest drogocenną perłą w koronie hiszpańskiéj, tak ponętną zdobyczą dla Stanów Zjednoczonych, któreby przez jéj zagarnienie uczyniły pierwszy krok do zajęcia całych zachodnich Indyj, i zabrania w świecie handlowym, a zatém i politycznym europejskim, pierwszego stanowiska. Widzimy jak w tym punkcie krzyżują się interessa cztérech potęg morskich zachodniego świata.

Ruchy oswobodzenia Ameryki południowéj nie znalazły na Kubie odgłosu, póki dawna konstytucya nie dawała powodu zazdrości sąsiadom; lecz z wprowadzeniem nowéj, z coraz przykrzejszym uciskiem rozpoczął się szereg konspiracyj i bezowocnych powstań, ten najboleśniejszy i najzgubniejszy ustęp z dziejów podbitego narodu. Rzadko rok upłynął, aby odkrycie spisku, lub przytłumienie powstania, nową żałobą nie okrywał wyspy; tracił kraj siły, tracił rząd serca mieszkańców, psuł się charakter narodowy — a tylko jedne Stany-Zjednoczone szérzyły na wyspie podbój moralny. Wkrótce nienawidzieć Hiszpanów, pragnąć połączenia z Rzecząpospolitą północną — znaczyło patryotę. I nic dziwnego, bo takie usposobienie płynęło prosto z porównania, ale raczéj to jest dziwne, jak zdrowy rozsądek nie natchnął rządu hiszpańskiego liberalniejszemi względem wyspy zasadami. Lecz jestto fatalność wspólna wielom okresów i rządów; nie należy o nią obwiniać sam tylko gabinet Madrycki. Cóżkolwiekbądź, ledwo dwa lata ubiegły od ostatniéj konspiracyi Lopeza, a rok od ostatniéj jego wyprawy, powstanie wybuchło. Powiodło się najgorzéj, tak, że naczelnicy niechcieli nawet czekać ostatecznéj klęski i oddali się sami w ręce władzy, aby uporem nieodejmować sobie nadziei przebaczenia. Kiedy więc z powstania nie zostało nic nad wspomnienie nieszczęść i widok świeżych ran, przypływa z Nowego-Orleanu Lopez z pięciomaset zbrojnych, przez jednych *oswobodzicielami*, przez drugich *rozbójnikami* zwanych. Zrazu udało mu się odeprzeć jen. Enna, który na niego z **800** ludźmi uderzył, lecz przybywszy w najnieprzyjaźniejszą dla powstania chwilę, nieznajduje żadnéj od mieszkańców pomocy, żadnego posiłku ze Stanów, przyparty przeważną siłą, otoczony, ścigany, jeźli wierzyć można ostatniéj wiadomości, z większą częścią towarzyszy ginie.

Lecz nie tu koniec dramatu. Zaraz po pierwszéj potyczce oddział Lopeza **52** ludzi, dla skrócenia drogi, wyprawił się na cztérech łodziach morzem; złapany, odwieziony do Hawanny, tegoż samego dnia osądzony i rozstrzelany został. Zapewne, jestto wypadek opłakany, ale nie przestaje być następstwem wojny, którego potępić prawo narodów niemoże. Między tymi **52** rozstrzelanymi, znajdowało się cztérdziestu Amerykanów. Wieść o ich śmierci w sześć dni doszła do Nowego-Yorku, ogłoszona nazajutrz w dziennikach, stała się hasłem oburzenia. Przydano do niéj najstraszniejsze szczegóły, które przejmując zgrozą, wymazują z pamięci stanowisko prawne, umarłych czynią ofiarami, ich sędziów katami; przedstawiono, że rząd podburzył czarnych, którzy rzucili się na nieszczęśliwych i nad trupami jeszcze się pastwili. Obudziło się uczucie zemsty, tłumy z krwawemi chorągwiami chodziły po ulicach, domagając się odwetu; wszystkie miasta wrzały oburzeniem, meetyngi trzęsły się gniewem. Jak zaś w téj kwestyi postawił się rząd Stanów-Zjednoczonych, obaczymy jutro.

Nowo-Pruska Gazeta (Kreuzzeitung) w numerze **217** z d. **18** b. m. pisze:

Wychodzący w Krakowie dziennik *Czas* radzi polskim deputowanym na sejmie prowincyonalnym poznańskim, aby zajęli stanowisko zupełnéj między sobą solidarności, a trzymając się surowo przyjętych na posiedzeniach prywatnych postanowień uniknęli rozstrzelenia głosów; — słowem, aby specyalny interes kraju wszystkie inne względy przeważał, a tym sposobem nic było na terazniejszym sejmie tylko dwie partye krajowa i zagraniczna (co znaczy po prostu nic innego, tylko polska i niemiecka). Taką radę daje polskim deputowanym w Prusach, pismo które w Austryi zawsze do ścisłego i mocnego łączenia się z rządem upomina, i w tem jedynie ratunek dla polskiéj narodowości upatruje! Piszące za Austryą dzienniki, w gruncie czynią wszystkie podobnie: mianowicie także *Powszechna Gazeta Augsburgska*.

Gdyby *Nowo-Pruska gazeta* opinią o *Czasie* z naszego wyrobiła sobie była dziennika, nie zaś z wyciągów, jakie jéj pruskie podają towarzyszki, a zwłaszcza *Gazeta Niemiecka Poznańska*, któréj służymy od jakiegoś czasu za narzędzie do prowadzenia jakiéjś domowéj wojny, na jakimś placu *Musterung* nazwanym; gdyby powtarzamy, opinia takiego politycznego i poważnego pisma, jakim jest niezawodnie *Nowo-pruska gazeta* czerpaną była z samego *Czasu*, nie wątpimy żeby nie była wystąpiła, ani w tak peremptorycznym tonie, ani z tak absolutnym sądem, a w każdym razie byłaby wiedziała, że rada „polskim deputowanym w Prusach“ podana, a która ją tak oburza, podaną została — z W. Ks. Poznańskiego. W rzeczy saméj jest ona w korespondencyi Poznańskiéj z d. **3** b. m. w numerze **206** pisma naszego umieszczonéj. Lubo oświadczyliśmy już potylekroć, że odpowiedzialnosc za zdania w korespondencyach naszych wyrażone, korespondentom naszym zostawiamy, i trzymamy się zwykle tego oświadczenia, (o czem naturalnie *Nowo-Pruska Gazeta* nie znając nas zapewnie nawet z widzenia, wiedzieć nie może), to jednak uczynimy tym razem wyjątek, dla tego, że nie wypada podobnéj indygnacyi zostawić bez zaspokojenia, podobnego oskarżenia bez odpowiedzi, a zwłaszcza, że poczuwamy się jak najmocniéj do winy, iż gdybyśmy powołani byli dać radę deputowanym polskim na sejmie prowincyonalnym poznańskim, (bez któréj wiemy doskonale się obejdą) wtedy niebylibyśmy w stanie dać im innéj jak tę, którą im korespondent naszym przesłał organem. Do téj deklaracyi zmusza nas powtarzamy, *Nowo-Pruska Gazeta* oskarżeniem, które inaczéj tłomaczyć sobie nie możemy, jak tylko, że w tedy kiedy w Galicyi potępiamy opozycyą bezwzględną, popieramy ją w W. Księstwie Poznańskiem; że kiedy w Austryi przemawiamy za ideą zwierzchności, przemawiamy rewolucyjnie w Prusach. Oświadczamy wręcz, iż tak nie jest. Opozycyą bezwzględną potępiamy zawsze i wszędzie; a idea zwierzchności, nie jest dla nas zasadą dla tego lub owego państwa, ale jest zasadą społeczeństwa ludzkiego. Co wszakże, jak każdy łatwo pojmie, nieprzeszkadza aby stanowisko dziennikarskie jedno i to samo, nie miało w poszczególnych kwestyach prowadzić do rozmaitego ich ocenienia, w obec odmiennych w różnych krajach stosunków.

Zobaczmy więc, co się w téj radzie zawiera, która na nas podobne ściągnęła zaskarżenia, i jak ją my rozumiemy.

W Wielkim Księstwie Poznańskiem, są dwie partye: polska i niemiecka, bo jest ludność polska i niemiecka. Jest to fakt nietylko moralny ale materyalny — nietylko polityczny ale statystyczny. *Nowo-Pruska Gazeta* zmienić go niemoże. Nie przypuszczamy, aby dziennik, który w kwestyi jedności Niemiec tak drobne odcienia między Prusakami a Niemcami tak zręcznie pochwycić i odróżnić umiał, nie miał widzieć różnicy, ja-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

EDYP i ANTIGONA.

Starożytność plastyczna najwięcéj ma powabu dla artysty, mianowicie rzeźbiarza; legendy jéj i powieści, dostarczają tyle przytém postaci obrobionych poezyą i dłutem, że zostaje mu tylko kłopot wyboru w téj bogatéj kopalni. Niedziwmy się dla czego p. Sosnowski obrał za przedmiot swéj rzeźby, jednę z najpoetyczniejszych legend helleńskich — Edypa i Antigonę. Jako artysta wstępujący w zawód trudnéj sztuki, wolał udać się tam, gdzie miał gotowe nieśmiertelne wzory i odpowiednie im studia akademickie, niż w chrześciańskiéj sztuce odrazu szukać rozwiązania nowych pomysłów, nowych dróg i sposobów, którémi by ją można podnieść do wysokości godnéj starożytnych. Wreszcie zwykła to koléj, którą artyści dochodzą do wypadków odpowiednych wymaganiom dzisiejszym. — Jakoż słyszeliśmy, że p. Sosnowski posiada w pracowni swéj w Rzymie, posąg Chrystusa i inne utwory dłuta, mogące nas silniéj zająć, niż przedmiot mitologiczny. Aczkolwiek sprzeczano się o wyższość przedmiotów starożytnych nad nowożytnémi w utworach dłuta — wszelako spór ten zdał mi się być niewłaściwym. Jeżeli u dawnych przeważała piękność plastyczna, w epoce chrześciańskiéj przeważa duchowość, czyli to co nazywamy wyrazem; artysta dzisiejszy może mniéj dbać o śliczność obnażonych członków i profili, za to całą duszę będzie usiłował wydać w układzie postaci, w wyrazie oblicza. To pewna jednak, że jak wyższość starożytnych wypłynęła najwięcéj ztraktowania przedmiotów religijnych, przedmiotów czci powszechnéj; tak i nowożytna sztuka, czerpiąc jedynie w przedmiotach wiary, do tych samych dójdzie wypadków. Rzeźby średniowieczne, mimo ciężkich swoich draperyj, mimo sztywności figur, przeznaczonych jakby do wypełnienia gotyckich niszy, rywalizują nieraz z rzeźbami greckiemi, a nawet przewyższają je w tém, że wchodą niejako w dziedzinę malarstwa, dając oddalone perspektywy, czego nigdzie na dawnych bas-reliefach niespotkać. Dla tego, jak powiedziałem, nowożytna sztuka rozrządzając liczniejszemi środkami, może walczyć o pierwsze z starożytną; a jeżeli chodzi o rozmaitość i poetyczność przedmiotów, tedy ewanielia i dzieje świętych, równie są niewyczerpane, a stokroć zrozumialsze dla ogółu, niż przedmioty mitologiczne, których znajomość acz rozpowszechniona, zawsze jest więcéj owocem szkolnéj nauki, niż tego światła, jakie każdy chrześcianin, kształcący się w swojéj wierze, odbiera.

Ileżto osób spojrzawszy na grupę Edypa i Antigony, ażeby pojąć znaczenie ociemniałego starca, trzymającego królewski posoch w ręku, i tę obok stojącą dziewicę, musi się uciec do jakiéj mitologii lub greckiego poety, i czytając podanie lub scenę z jakiéj trajedyi, dopiero myślą swoją odgadywać rozpaczliwy smutek starca, i melancholię córki przykutéj dobrowolnie do okrutnego fatum ciążącego nad głową ojca!...

Posłuchajmy mytycznéj powieści:

Lajus panował w Tebach beockich; połączony węzłem małżeńskim z Jokastą, wiele lat niemógł się doczekać potomstwa. Pytając wyroczni w Delfach, odebrał odpowiedź: że będzie miał syna, ale ten go żywota pozbawi. — Zgodził się na to nieszczęśliwy Lajus. Niedługo Jokasta powiła mu syna. Rodzice chcąc wyrok okropny od siebie oddalić, kazali dziecię zanieść w góry i oddać dzikim zwierzętom na pożarcie. Sługa ulitował się nad chłopięciem, i zostawił je przy życiu. — Tak wyrósł Edyp, obcy domowi i rodzinie swojéj. Cóż dziwnego, że spotkawszy się późniéj w wąwozie z Lajusem, wszczął z nim bójkę i zabił własnego ojca. Przeznaczenie prowadzi go pod Teby, gdzie Sfinx zadaje zagadki, i tych, co nieumieją rozwiązać onych, pożera. Edyp rozwiązuje — Sfinx rzuca się ze skały, przez co mieszkańców z śmiertelnéj plagi uwalnia. — Wdzięczne Teby ofiarują Edypowi koronę wraz z wdową po Lajusie. — Tak tedy dokonała się wyrocznia. Edyp zamordował własnego ojca, z matką się ożenił, w kazirodnym związku spłodził dwóch synów i dwie córki. Szczęście jednak uśmiechało się mu lat wiele na tronie tebańskim, dopiero kiedy morowe powietrze zaczęło trapić mieszkańców, i nieumiano odgadnąć przyczyny gniewu bogów, odkryło się przez onego sługę, że Edyp był właśnie tém dzieckiem Lajusa i Jokasty, które ojciec skazał był na śmierć, a sługa ocalił. — Edyp sam na sobie dokonywa okropnéj kary za te mimowolne zbrodnie — porzuca tron, i oczy sobie wydziera.....

Ociemnionego wygnańca któż prowadzi? Oto Antigona — ten prześliczny ideał dziecięcéj miłości, jeden najwięcéj chrześciański z całéj starożytności.

Ile wnosić można, rzeźbiarz usiłował w téj spoczywającéj postaci starca, pełnego rezygnacyi, i w téj stojącéj obok niego Antigonie, któréj wzrok ginie w niepewném oddaleniu, wyrazić pierwszą scenę Sofoklowéj traedyi:

„*Edyp.* Córo ślepego starca, Antigono, w jaki to kraj, lub w jakieśmy miasto weszli? któż dziś zechce włóczącego się Edypa przyjąć i w domu ugościć, mnie, który o niewiele żebrzę, a jeszcze mniéj dostaję — ale i ta odrobina wystarcza mi. Obchodzić się lada czém, nauczyła mię potrzeba, doświadczenie i moja żelazna wola. Jednakże, dziecię drogie, jeżeli ujrzysz gdziebym mógł usiąść, byle nie na poświęconém miejscu lub wedle jakiego bugaju, to stań, i pozwól wypocząć, aby się można obejrzeć, gdzie jesteśmy! Albowiem jako przychodnie powinniśmy o co trzeba wypytać mieszkańców i rady ich zasiągnąć.

Antigona. Biedny ojcze Edypie, tych wież, stojących na straży grodu, oko moje zaledwo dojrzeć może w téj oddali. Jednakże miejsce to zda się poświęconém, gdyż wawrzyn bujno tu zieleni się śród drzew oliwnych i winogradów, a w gęstwi rozlega się pierzasty chór słowików. Usiądź ojcze na tym chropawym głazie, dzisiejsza droga zmordowała stare twe koście.

Edyp. Więc mię posadź, i pilnuj ślepego. (usiada).

Antigona. Od tak dawna będąc przewodniczką twoją, niepotrzebuję, byś mi przypominał.

Edyp. Czy niewiesz gdzie teraz jesteśmy?

Antigona. Poznaję Ateny z daleka, lecz tego tu miejsca nieznam i t. d.“

ka leży w różnych narodowościach mieszkańców prowincyi Poznańskiéj. Cóż więc zawiera w sobie według nas rada korespondenta, aby nie było innych partyj tylko polska i niemiecka? oto radę, aby deputowani nie dzielili się na inne partye z teoryi wynikłe, a których przykłady zgubne w różnych zgromadzeniach z lat ostatnich, aż nadto widzieliśmy. Fakt rozdziału partyi polskiéj i niemieckiéj pięknemi i godnemi słowy skreślił książe Sułkowski w przemówieniu, które we wczorajszym podaliśmy numerze. Pytamy się, czyli na ten rozdział nie zgadza się *Nowo-Pruska Gazeta?* czy dziennik, który tak silnie występuje przeciwko teoryom tak zwanym liberalnym wolałby rozdwoienie deputowanych sejmowych na stronnictwa w imieniu tych zasad, aniżeli jedność na zasadzie naturalnego faktu dwóch narodowości?

Daléj radzi korrespondent deputowanym polskim na sejmie prowincyonalnym poznańskim, aby interes kraju nad wszelkie inne względy przeważał. Jest to znów zdaniem naszem wykluczenie bezwzględnéj opozycyi i właściwe zrozumienie celu, jakie rząd mógł mieć w zwołaniu Zgromadzeń prowincyonalnych. Pytamy się jeszcze *Nowo-Pruskiéj Gazety*, czyby wolała aby zasady i teorye przeważały interes krajowy? Ona, która tak śmiało naprzeciw konstytucyi występuje, nie miałażby to czynić właśnie w imieniu interesów krajowych, które wyznajemy w obec konstytucyi nie zawsze są jak należy reprezentowane? Ona, która tak głośno witała wskrzeszenie instytucyj prowincyonalnych, miałażbyła to czynić w innym zamiarze, aniżeli w celu poparcia interesów każdéj prowincyi, a tem samym wzmocnienia organizmu państwa?

Nareszcie, w radzie korespondenta mieści się upomnienie, aby się głosy deputowanych polskich nierozstrzeliwały, czyli solidarność. Jestto, jeżeli się nie mylimy potrzebna i logiczna, powiemy konieczna taktyka parlamentarska. Że partya niemiecka w W. Księstwie Poznańskim nie zawsze w interesie krajowym, to jest prowincyi działała, jest faktem którego nie zaprzeczy *Nowo-Pruska Gazeta*. Przypomniemy jéj tu tylko sprawę demarkacyi, któréj szkodliwość, stronnictwo dzisiaj przez nią przemawiające oceniało do tego stopnia, że sprawy téj w chwilach nawet najważniejszych lat ostatnich nie popierało, i spodziewamy się po loice, którą mu w politycznych zasadach chętnie przyznajemy, dotąd nie popiera. Cóż więc dziwnego, że korespondent nasz radzi deputowanym polskim, aby sobie w takich razach zapewnili liczbowe zwycięstwo, czego innym sposobem dostąpić nie mogą, tylko solidarnością? Czyliż w końcu ta solidarność, ta taktyka ściśle zachowana przez deputowanych polskich na sejmie berlińskim w 1850 r. zdawała się tak zgubną *Nowo-Pruskiéj Gazecie*, gdy ich spowodowała do jednomyślnego wstrzymania się od głosowania np. w kwestyi o parostwie? czyli *Nowo-Pruska Gazeta* potępiała w tedy zasadę od deputowanych polskich przyjętą, aby interes krajowy wszelkie inne przeważał względy?

Zaprawdę, godzi nam się po trzeci raz zapytać *Nowo-Pruską Gazetę*, co w tych radach oburzającego upatruje? Jeżeli chce być loiczną, pochwalić je powinna.

Tyle do Prus i W. Księstwa Poznańskiego; ale *Nowo-Pruska Gazeta* utrzymuje, że inaczéj przemawiamy w Austryi, tj. w Galicyi. W Galicyi niema partyi polskiéj i niemieckiéj, i *Nowo-Pruska Gazeta*, chociaż wiemy, że wiele zrobić może, analogii w tym razie wynaleść nie potrafi. Inne są więc nasze stósunki, inne położenie, inaczéj téż zatém z tego samego przemawiamy stanowiska. Tłómaczyć je *Nowo-Pruskiéj Gazecie* nie myślimy wcale. Byłoby to pracą zbyteczną i bezowocną. Zbyteczną, albowiem stanowisko nasze wypowiedzieliśmy nieraz w piśmie naszém. Bezowocną, bo niemamy téj zarozumiałości, aby sądzić, że *Nowo-Pruska Gazeta* zechce zadać sobie pracę i poznać położenie Galicyi, prowincyi austryackiéj, skoro położenie W. Księstwa Poznańskiego, prowincyi pruskiéj, tak niedbale i mylnie ocenia. Powiemy jéj więc tylko z poetą: *Nous n'avons mérité, ni cet excès* etc. etc.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 21 września.

ὦ W ministeryum sprawiedliwości czynnie się krzątają koło projektu modyfikacyi teraźniejszego urządzenia sądownictwa w Galicyi. Pan de Kraus uważa trzy instancye za niepotrzebne; kompetencya trybunałów ma być także inaczéj określoną. Projekt ministeryalny do potwierdzenia J. C. Mości za powrotem Cesarza będzie przedstawionym.

Dzienniki nadmieniły o nominacyi marszałka de Windischgraetz na cywilno-wojennego Gubernatora w Czechach. Wiem z dobrego źródła, że dotąd żadne podobne postanowienie niezapadło. To tylko pewna, że marszałek przy ostatnim swym tutaj pobycie, był bardzo dobrze widzianym na dworze.

Pan de Bruck zabawi tu do 27. Uda się potém do Tryestu i stamtąd jak się zdaje wróci znowu do Frankfurtu z poleceniami rządu. Jak wiadomo otwiera się 1go p. m. w tym mieście kongres niemiecki celny.

Przybył tu z Francyi członek Zgromadzenia narodowego p. Demesmay. Zdaniem jego wybór Ludwika Napoleona jest niezawodnym.

Reichenau u podnóża Semeringu 18 września.

Przewiduję, że dłuższe moje tym razem milczenie dziwić was nieco musiało, lecz były przyczyny, dla których szanowny wasz dziennik, zostawiłem bez wiadomości o dalszym postępie tutejszych prób konkursowych. Pierwszą przyczyną było: że dzięki ciągłéj słocie, próby te a raczéj jazdy, bardzo tylko powoli odbywały się; drugą zaś, że niechciałem dziennika waszego zapełniać prostemi tylko raportami, o pojedynczych jazdach téj lub owéj maszyny, i iść w zawody z korespondentami dzienników wiedeńskich, którzy każdą jazdę, każdéj z osobna maszyny, opisują wprawdzie z drobiazgową skrupulatnością, ale których relacyj, ani redakcye ani czytelnicy po większéj części nierozumieją! Bo jakże pytam się można rozumieć, kiedy kto codzień pisze: maszyna N. jechała z prędkością N. z ciężarem N. i spotrzebowała wiązek (Bündel) drzewa N. Do zrozumienia takich relacyj, trzeba wziąść w pomoc dzieło jakie techniczne, żeby się np. dowiedzieć, co to jest za ilość ta *„wiązka drzewa“*, a i dzieło nawet takie nie wiele by nauczyło, bo wiązka (Bündel) jest nazwą, przyswojoną tylko do specyalnego przypadku, jazd naszych konkursowych, dla oznaczenia pewnego ciężaru. Każda bowiem taka „wiązka“ znaczy 50 funtów. Niechciałem więc jak powiadam zatrudniać dziennika waszego podobnemi dla nikogo niezrozumiałymi relacyami, i wolałem zebrać rezultata wszystkich jazd razem, ażeby czytelnicy *Czasu*, mogli je sami ocenić i porównać z uwagami jakie nad niemi poczynię.

W ostatnim moim liście doniosłem wam o rezultatach pierwszych kursów, wszystkich maszyn do konkursu dostawionych. Kursa te miały na celu sprawdzenie głównie, czyli maszyny konkurujące, odpowiadają warunkom konkursu, głównie pod względem konstrukcyi, ciężaru własnego itp., a przeto sprawdzenie, czyli mogą być do konkursu dopuszczone. Lokomotywy *„Bawarya“* i *„Seraing“* wywiodły się wszystkiemi kwalifikacyami, do tentowania konkursu; co do lokomotywy atoli p. Günther z *Wiener-Neustadt*, ta z powodu głównie nader niedbałego odrobienia swego, co do lokomotywy zaś p. Hasswell z Wiednia, ta z przyczyny złéj konstrukcyi, zrobiły jak to doniosłem kompletne *fiasco;* i ściśle biorąc od konkursu wyłączone być były powinny. Komissya atoli postanowiła mimo to, pozwolić *pierwszej*, połatać ile można swoje niedostatki, i przypuścić ją potém do konkursu; co do *drugiéj* zaś, wypróbować ją dopiero po odbytych kursach tych trzech maszyn, a to dla tego, że chociaż co do niéj, o ubieżeniu praemium jakiegokolwiek, mowy więcéj żadnéj być nie mogło, chciano się atoli przekonać, czyli jest warto, ażeby ją rząd zakupił, tojest: czyli z pewnemi modyfikacyami, da się korzystnie użyć do służby, na kolei przez *Semering*.

Wiadomo wam, że wedle programatu, każda lokomotywa miała prawo zrobienia *najmniéj* 12, a najwięcéj 20 kursów; z których najmniéj 12, udać się były powinny. Kursa te roztrzygać miały o sile i szybkości każdéj lokomotywy, w jeździe tak dobrze z góry na dół, jak i z dołu pod górę.

Dodać tu przedewszystkiem muszę, że jazdy wszystkich maszyn, odbywały się na przestrzeni wynoszącéj 3250 sążni, od profilu 69go do profilu 134 każdy z osobna profil po 50 sążni rachując. Wszystkie więc daty które tu niżéj wymienię, odnoszą się do téj przestrzeni.

W porządku przeto jazd ściśle konkursowych, lokomotywa *Bawarya* zrobiła dnia 20 sierpnia 6 kursów z ciężarem 3061 centnarów.

w pierwszym, jechała pod górę 22 minut 37 sek.
na dół 22 „ 23 „
parcie pary od 84 do 96 funt.
w drugim, jechała pod górę 20 minut 16 sekund
na dół 13 „ 24 „
parcie pary od 85 do 95 funt.
w trzecim, jechała pod górę 20 minut 55 sek.
na dół 24 „ 5 „
parcie pary od 87 do 97 funt.
w czwartym, jechała pod górę 21 minut 21 sek.
na dół 23 „ 19 „
parcie pary od 85 do 95 funt.
w piątym, jechała pod górę 19 minut 50 sek.
na dół 21 „ 10 „
parcie pary od 88 do 102 funt.
w szóstym, jechała pod górę 19 minut 11 sek.
na dół 23 „ 30 „
parcie pary od 86 do 98 funt.

Do wszystkich tych sześciu kursów, spotrzebowała 192 wiązek czyli 96 centnarów drzewa; pogoda piękna sprzyjała wszystkim tym kursom.

W dniu 21 sierpnia, lokomotywa ta sama zrobiła 7 nowych kursów, z ciężarem 3396 centnarów.

w pierwszym jechała pod górę 22 minut 5 sek.
na dół 24 „ 20 „
parcie pary od 88 do 98 funt.
w drugim jazda tu nie udała się z powodu jak niżéj opiszę.
w trzecim jechała pod górę 21 minut 31 sek.
na dół 21 „ 34 „
parcie pary od 85 do 97 funt.
w czwartym, jechała pod górę 20 minut 5 sek.
na dół 21 „ 39 „
parcie pary od 82 do 95 funt.
w piątym, jechała pod górę 21 minut 51 sekund.
na dół 24 „ 45 „
parcie pary od 81 do 96 funt.
w szóstym, jechała pod górę 22 minut 9 sek.
na dół 24 „ 29 „
parcie pary od 80 do 94 funt.
w siódmym, jechała pod górę 21 minut 50 sek.
na dół 26 „ — „
parcie pary od 83 do 94 funt.

Do wszystkich tych siedmiu kursów, spotrzebowała 163 wiązek czyli 81½ centnarów drzewa; przy bardzo sprzyjającéj pogodzie.

Jazda druga nie udała się dla tego, że ujechawszy 1020 sążni, przy pressyi pary od 89 do 97 funt. koła lokomotywy zaczęły po szynach szlifować *(schleifen)* tojest *iść martwo*, *pleść się*, wskutku czego lokomotywa wrócić musiała. Takie martwe obracanie się kół, zachodzi wtedy, kiedy te koła tracą swoją styczność *(adhesion)* do szyn, co się zwykle wydarza, jeżeli szyny są mokre lub lodem pokryte. Wtenczas para działająca na stęple w cylindrach, a tym samym i na koła, obraca je wprawdzie, ale maszyna z miejsca się nie rusza, bo tarcie kół o szyny, zanadto jest małe iżby te postępować mogły. Stan ten trwa dopóty, dopóki się tarcie nie zwiększy, ale nim to nastąpi wszystkie części maszyny cierpią bardzo wiele; i dla tego też maszynista *„Bawaryi“* obawiając się, ażeby najważniejszéj części swéj maszyny, tojest owego łańcucha o którym w pierwszym liście wspomniałem nie potargał, wolał wrócić, aniżeli się narażać na takie niebezpieczeństwo; i dla tego jazda druga kompletnie się nieudała.

Tak więc lokomotywa *„Bawarya“* zrobiła jak widzimy 13 kursów, z których 12 bardzo korzystny co do jéj siły i działalności wydały rezultat. Chcąc atoli pokazać, na co się odważyć może, zrobiła d. 22 sierpnia kurs jeszcze jeden, i ciągła 4010 cetnarów z szybkością 38" 22", *do góry*, przy czém spotrzebowała 32 wiązek czyli 16 cetnarów drzewa.

Dnia 23 lokomotywa *„Seraing“* z ciężarem 2545 cetnarów, zrobiła dwa kursa, przy sprzyjającéj pogodzie.

w pierwszym jechała pod górę 23 minut 10 sek.
na dół 25 „ 17 „
parcie pary od 66 do 85 funt.
w drugim jechała pod górę 25 minut 21 sek.
na dół 22 „ 33 „
parcie pary od 61 do 82 funt.

Do tych dwóch kursów, spotrzebowała 71 wiązek czyli 35½ cetnarów drzewa.

Dnia 25 sierpnia, pan Günther z Wiener-Neustadt oświadczył, że życzy sobie odbyć pierwsze swoje konkursowe jazdy. Wyruszył więc z swoją maszyną, z ciężarem 2740 cetnarów, przy sprzyjającéj pogodzie; lecz ujechawszy 2850 sążni, z pressyą pary w ciągu całéj jazdy, od 75 do 100 funt. lokomotywa utraciwszy zupełnie parę, stanąć musiała, bo ciężaru uciągnąć nie mogła. Wróciła więc napowrót i jazda nie udała się.

Wyjechawszy drugi raz w pole, zrobiła dwie jazdy.

w pierwszéj jechała pod górę 29 minut 30 sek.
na dół 25 „ 15 „
parcie pary od 77 do 100 funt
w drugiéj jechała pod górę 30 minut 10 sek.
na dół 24 „ 25 „
parcie pary od 84 do 107 funt

Te trzy jazdy, do których dwóch ostatnich, spotrzebowała 82 wiązek, czyli 41 cetnarów drzewa, wystarczyły: *„um die Maschine in ganz unbrauchbaren Zustand zu bringen.“* Mimo więc, że i tak, była już ostatnią w rzędzie wygotowanych do konkursu maszyn; mimo, że jéj już poprzednio od 16 do 25 sierpnia, dano czas do naprawienia swych błędów, mimo to powtarzam wszystko, musiała znowu wrócić do reparacyi, tak jest haniebnie odrobioną. Komissya atoli, nakazała tym razem, ażeby w 48 godzin do kursu była gotową.

Tego samego dnia popołudniu lokomotywa *„Seraing“* wyruszyła z ciężarem 2740 cetnarów, bez komissyi, pod górę. Na pierwszém atoli zaraz wiadukcie, szyny kolei *znalazły się olejem posmarowane* *) koła więc lokomotywy, zaczęły szlifować; mimo to jednak, lokomotywa nie wróciła się i przy bezustannym prawie martwym obrocie swych kół, wywlekła swój ciężar w 41 minutach do góry. Chociaż więc ta jazda, dzięki użytemu podstępowi, bardzo nieszczęśliwie wypadła, lokomotywa *„Seraing“* dowiodła w niéj, jaką ma siłę budowy i działalności, kiedy po takim kursie, wróciła cała i nieuszkodzona. Co do mnie, jestem przekonany, że wszystkie inne maszyny konkurujące, gdyby im przyszło przejść taką próbę, byłyby popękały w kawałki.

Dnia 26 sierpnia odbyła lokomotywa *„Seraing“* 6 nowych kursów.

w pierwszym, jechała w górę 27 minut 40 sek.
na dół 23 „ 19 „
parcie pary od 67 do 84 funt.
w drugim, jechała w górę 29 minut 12 sek.
na dół 24 „ 25 „
parcie pary od 62 do 80 funt.

Dwa te kursa, odbyła z ciężarem 2719 cetnarów, i spotrzebowała do nich 78 wiązek, czyli 39 cetnarów drzewa.

w trzecim, jechała pod górę 24 minut 8 sek.
na dół 23 „ 50 „
parcie pary od 60 do 78 funt.
w czwartym, jechała pod górę 22 minut 10 sek.
na dół 22 „ 44 „
parcie pary od 68 do 80 funt.
w piątym, jechała pod górę 21 minut 50 sek.
na dół 22 „ 53 „
parcie pary od 60 do 76 funt.
w szóstym, jechała pod górę 23 minut 2 sek.
na dół 20 „ 40 „
parcie pary od 60 do 80 funt.

Cztery te kursa, odbyła z ciężarem 2517 cetnarów i spotrzebowała do nich 126 wiązek, czyli 73 cetnarów drzewa.

Dnia 27 sierpnia, lokomotywa z Wiener-Neustadt, powinna była jak już wyżéj powiedziałem stanąć do konkursu. Przypadek atoli zdarzył, że puszczony po spadku powyżéj Banhofu mały wagon z szotrem, wpadł z rozpędem na Banhof; a gdy dziwnym trafem, koléj nastawioną była wprost do remizy, w któréj stała lokomotywa z Wiener-Neustadt, wagon więc z szrotem, wleciał prosto na nią i potłukł jéj pudła od piasku, które każda lokomotywa ma przed sobą. Jakkolwiek ten przypadek, nie przeszkadzał bynajmniéj do odbycia kursu, bo pudła takie nic nie stanowią i w zimowéj tylko porze bywają używane, maszynista atoli chwycił się tego pretekstu i oświadczył, że jechać nie może.

Komissya pozwoliła więc na dalszą zwłokę i lokomotywa ta, zyskała tym sposobem znowu na czasie, do podłatania się o ile można.

Tego samego dnia popołudniu mimo, deszczu i wiatru, lokomotywa *„Seraing“* z ciężarem 2525 cetnarów odbyła cztery kursa:

w pierwszym, jechała pod górę 23 minut 25 sek.
na dół 24 „ 26 „
parcie pary od 68 do 80 funt.
w drugim, jechała pod górę 22 minut 48 sek.
na dół 24 „ 15 „
parcie pary od 60 do 77 funt.
w trzecim, jechała pod górę 23 minut 15 sek.
na dół 25 „ 58 „
parcie pary od 58 do 82 funt.
w czwartym, jechała pod górę 23 minut 19 sek.
na dół 21 „ 16 „
parcie pary od 53 do 77 funt.

Do czterech powyższych kursów, spotrzebowała 141 wiązek czyli 70½ cet. drzewa.

Dnia 28 sierpnia lokomotywa p. Günther, wyruszyła z ciężarem 2530 cet. pod górę i odbyła jeden kurs, jadąc pod górę 32 min. 20 sek., na dół 25 minut 8 sek., przyczém spotrzebowała 39 wiązek czyli 19½ cet. drzewa. Lecz po tym zaraz pierwszym kursie, rury do opalania kotła, zaczęły cieknąć tak, iż jechać więcéj nie mogła. Szczęściem dla niéj, nastał czas tak dżdżysty, że komissya rozjechała się do Wiednia i kursa aż do 2 września wstrzymane być musiały. *(Jutro koniec listu.)*

Berlin 20 września.

† Wiadomość: że rząd ma zamiar zebranym w listopadzie Izbom przedłożyć plan do nowéj, 30-milionowéj pożyczki — umieszczoną najprzód w *N.-Odrzańskiéj Gazecie*, powtórzyły i tutejsze dzienniki, nie czyniąc nad nią żadnéj uwagi. Fundusz ten przeznaczony ma być: 1) na zakupienie kolei szlązkiéj, 2) na budowanie kolei wrocławsko-poznańskiéj, 3) na budowanie części kolei wschodniéj od Berlina aż do Krzyża *(Kreutz)*, gdzie się przecina z nią koléj szczecińsko-poznańska. Chociaż dzienniki urzędowe, jak to samo z siebie wypada, wiadomości téj niepotwierdziły, ma ona jednak w sobie wiele podobieństwa do prawdy, bo projekta wzmiankowane rząd rzeczywiście oddawna ma na względzie, zwłaszcza drugi i trzeci, które już w sejmie były dyskutowane, lecz aby na raz kraju zbyt wielką pożyczką nieobciążać, do późniejszego czasu były odroczone. Wiadomo zaś, że obecnie rządy rosyjski i pruski stoją z sobą w układach względem połączenia kolei warszawskiéj z pruską wschodnią i poznańsko-szląską, niemogą się tylko jeszcze zgodzić co do punktu ich zetknięcia się. Rosya chce, aby koléj projektowana szła prosto od granicy królestwa na Poznań; Prusy pragną, aby poprowadzoną była na Leszno do kolei głogowskiéj. Układy te przyszły już podobno do skutku, ale niewiadomo, na jaką się linię zgodzono. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby rząd już następnemu sejmowi przedłożył projekta dotyczące

*) Autorowie tego haniebnego podstępu, wyśledzonemi zapewne będą.

i zażądał utworzenia kredytu przynajmniéj na koléj poznańsko-wrocławską i na część projektowanéj ku granicy Królestwa. Koléj wschodnia, któréj cześć od Krzyża do Bydgoszczy tego roku była otwartą, ma być w przyszłym roku doprowadzoną aż do Gdańska. Komunikacya z Berlinem przez Szczecin jest tylko tymczasowa; komunikacya prosta od Krzyża do Berlina, o wiele krótsza, leży w pierwszym projekcie; lecz potrzeba jéj staje się dopiero nieodzowną, gdy większa przestrzeń kolei wschodniéj będzie gotową, a zatém już w przyszłym roku. Przyspieszenia téj komunikacyi wymagają nadto względy strategiczne, aby ze środka monarchii można przerzucać armią do najodleglejszych jéj granic. Widać stąd, że rządowi nietrudno będzie i ten projekt usprawiedliwić, aby sejm powolnym uczynić do utworzenia nowego kredytu. Mniéj prawdo-podobnym jest zamiar zakupienia kolei dólnoszląskiéj, w tym przynajmniéj czasie. Nagłość co do tego punktu nie tak wielka, a fundusz 30 milionów na wszystkie trzy projekta pewnoby niewystarczył.

Mówiąc o kolejach, muszę nadmienić, że koléj łącząca berlińskie dworce z sobą już jest otwartą. Dotychczas tylko do przeprowadzenia wozów frachtowych jéj używają, prowadząc pociągi końmi; lecz później parowozów używać będą, aby i podróżnych zaraz daléj przewozić. Na téj komunikacyjnéj kolei, która idzie tuż za murami miasta, panuje wielki porządek i ostrożność, aby zapobiedz wszelkiemu niebezpieczeństwu z powodu nieustannego ruchu w bramach i ulicach przedmieść. Dworce połączone są nadto z sobą elektrycznemi telegrafami, które znów stoją w komunikacyi z głównym telegrafem poczty, a ten znów z telegrafami ministeryalnemi, tak, że przy najmniejszém wydarzeniu wiadomość do władz lub osób interesowanych dochodzi Osobne elektryczne telegrafy ma policya, aby z komisarzami cyrkułów miasta w ciągłéj zostawać styczności; z niemi połączone są telegrafy nowo organizowanéj straży ogniowéj, która tym sposobem, bez dawniejszego trąbienia po całém mieście, w jednéj chwili dowiaduje się, gdzie jest ogień. Telegrafy te idą wszystkie pod ziemią; używają do nich drutów gutaperką obciągnionych, i w ziemi glinianemi kachlami obłożonych. W ulicach komunikacyjnych ciągnie się ich czasem kilka osobnych rzędów, tak, że z kanałami i rurami gaz prowadzącemi czynią sieć podwójnych linij, przerzynających całe miasto. Patrząc na te i tympodobne zakłady, trzeba przyznać, że we względzie wewnętrznego porządku rząd wszelkie czyni ulepszenia.

Minister handlu, p. Heydt, wyjeżdża na parę tygodni do Londynu dla zobaczenia wystawy. Towarzyszy mu kilku wyższych urzędników z ministerstwa. Równocześnie udają się tamże kilku pierwszych fabrykantów z najzdolniejszymi rzemieślnikami. Stolica Prus korzystać będzie z téj naukowéj podróży, którą większa część tylko z ciekawości przedsiębierze.

Paryż 17 września.

α Dzienniki angielskie trudnią się twierdzą Herat, która tak mocno zajmowała dawniéj uwagę publiczną, z powodu rywalizacyi Rossyi z Anglią w Persyi. Twierdza ta, ma z powodów sukcesyjnych, przejść w niewiadome ręce, co Anglią niepokoi. Wielu mniema, że sprawa Heratu może zagoić sprawę wschodnią, która obchodzi przedewszystkiém Polskę.

Dzienniki francuskie donoszą, że arcybiskup paryzki uznał jako *succursale* kościół św. Augustyna, położony w stronie Paryża, zwanéj *la petite Pologne*. Jest to strona najbiedniejsza miasta, rozciągająca się od rogatek Aichy i Monceau do ulicy Pepinière i św. Łazarza. Niewiadomo, co spowodowało Paryżan do dania téj stronie nazwy *la petite Pologne*, w któréj nigdy Polacy nie mieszkali. Zapewnie Paryżanie chcieli mieć *la petite Pologne*, jak Liwerpolczycy mają *la petite Irlande.*

Dziennik *l'Evénement* ogłosił wiadomość, wyjętą z dzienników niemieckich, że szlachta Galicyjska stara się o przywrócenie pańszczyzny, i z tego powodu uderzył na szlachtę, jako niepoprawioną i nic nienauczoną. Jeden z ziomków odpisał na to, przecząc wiadomości, i oddając sprawiedliwość postępowi szlachty, która, mimo trudności, stara sprostać swym ważnym obowiązkom; ale o ile wiem, dziennik nie ogłosił dotąd odpowiedzi. Istnienie pańszczyzny w niektórych częściach Polski, daje Francuzom ciągły powód do potępiania Polski i wystawiania jéj za kraj barbarzyński, niegodny pieczołowitości zachodu. Rojaliści nazywają nas demagogami, a demokraci arystokratami. Michelet wystąpił w naszéj obronie, która mocno tutejsze umysły zajęła, ale wielu Francuzów wyciąga jeszcze z feiletonów Micheleta podanie o złéj woli szlachty w czasie powstania Kościuszkowskiego i potępia Polskę.

Wiadomości od Polaków przybyłych do Liverpoolu, są lepsze. Utworzony komitet angielski, w znacznéj części z robotników i noszący dlatego nazwę *Working Classes Commitee*, zajął się ich umieszczeniem i wyżywieniem. Dla utrzymania sympatyi i zgromadzenia funduszów, urządził meetingi, koncerta i dramatyczne przedstawienia, a po prowincyach komiteta, które brały do siebie po kilku i kilkunastu braci. *Working Classes Commitee* ogłaszał co tydzień ćwiartkowy cyrkularz, pod tytułem: *The refugee circular*, z którego czytelnicy dowiadywali się o stopniowém zmniejszaniu się liczby naszych w Liverpool, o wynajdywaniu miejsc dla rzemieślników i umieszczaniu na nauce tych, którzy żadnego nieumieli rzemiosła. Cyrkularze tygodniowe ogłaszały przytém artykuły, objaśniające położenie przybyłych, rachunki z przychodów i rozchodów, odezwy, zachęty, a niekiedy nawet sprostowania fałszów, rozszerzanych przez dzienniki i nieprzyjazne osoby. Dzięki szlachetnemu postępowaniu robotników angielskich, którzy mogliby zarumienić *Timesa:* w miesiącu czerwcu było już zatrudnionych 109 ziomków, a 109 czekało na pracę. Najwięcej zajmował się sprawą przybyłych sekretarz komitetu, James Spurr, fabrykant cyferblatów zegarkowych. Jemu to więc i jego przyjaciołom należy się wdzięczność krewnych i przyjaciół współbraci.

Numer 9ty cyrkularza, obejmuje spis Polaków przybyłych do Liverpoolu, z wyszczególnieniem rodzaju zajęcia, płacy i dodatku dawanego im na utrzymanie od komitetów miejscowych. Według tego spisu, nie licząc tych którzy się udali do Francyi, Polacy są pomieszczeni w Liverpool, St. Helens, Bradford, Bristol, Scheffield, Podiham, Leeds, Halifax, Huddersfield, Holmfirth, Keighley, Bingley, Todmorden, Barrhead, Paisley, Burnley, Sunderland, Leicester, Northampton, Newcastle-upon-Tyne, Schields, Gateshead, Bleydon, Manchester, Rochdale, Royton, Oldham, Glasgow, Preston, Nottingham, Dundee, Shelton, London. Zatrudnionych jest 148. Z tych: 1 cukiernik, 20 krawców, 1 złotnik, 2 litografów, 2 zegarmistrzów, 1 kucharz, 10 malarzy, 2 rolników, 2 ogrodników, 1 tabacznik, 3 introligatorów, 1 cieśla, 1 kapelusznik, 15 stolarzy, 5 rysowników, 1 w fabryce wyrobów chemicznych, 1 nauczyciel, 21 kupczyków, 1 kuśnierz, 13 w fabrykach maszyn, 18 farbiarzy, 8 nożowników, 2 rzeźbiarzy na drzewie, 2 kramarzy, 1 piwowar, 2 ślusarzy, 1 kowal, 1 parasolnik, 3 piekarzy. Zarobek jest rozmaity: niektórzy mają tylko utrzymanie, 21 pobiera dodatek do zarobku, 11 oddaje całkowicie komitetowi zarobek, a ten zaopatruje wszystkie ich potrzeby; 38 zaś niema jeszcze żadnego zatrudnienia.

Konstantynopol 6 września.

△▽ 4go b. m. przybyła tu hrabina Bathyani. — Internowani opuścili *wszyscy bez wyjątku* Kutahię, i znajdują się obecnie w podróży do Giemlek, gdzie wszystko czeka już na nich w pogotowiu.......

Przegląd Polityczny.

Dzienniki niemieckie żadnych nam nieprzyniosły ważnych nowości, i zapełnione są albo wiadomościami lokalnemi, albo też odgrzewają rozprawy nad pytaniami dotąd nierozstrzygniętemi. Ciekawy jednak pod tym względem ustęp znajdujemy w *Nowo-Prus. Gaz.*: Lubo następstwom przystąpienia całéj monarchii austryackiéj do związku niemieckiego, zbyt wielką z wielu stron przypisują ważność, a zmiana wpływu politycznego w podziale między Austryą i Prusami, przesadnie jest ocenianą, to przecież pytanie przystąpienia Austryi, poczytujemy za nader ważne, abyśmy mogli mniemać, iż się ono da załatwić w sposób nagły i niespodziewany, a to gdy szczegółowe między dworami Wiedeńskim i Berlińskim układy przeszłéj zimy spełzły na ówczas na niczém. Z pewnością możemy teraz utrzymywać, że na zjeździe w Ischl, pytanie to ani rozstrzygniętem niezostało, ani też na krok niepostąpiło.

— Nie odbieramy dzisiaj żadnych wiadomości z Francyi. Odbyło się posiedzenie komisyi prorogacyjnéj, ale po odczytaniu protokułu niezajmowano się niczém więcéj. — *Evénement* rozpoczął wychodzić w tym samym formacie i pod tą samą redakcyą, pod nazwiskiem *l'Avénement du Peuple.* — Zapłacił tylko kaucyą.

Nr. 125. **OD KOMITETU**

c. k. Towarzystwa rolniczo-gospodarczego w Krakowie.

Wysokie c. k. Ministeryum rolnictwa i górnictwa reskryptem z d. 30 sierpnia b. r. przesłało tutejszemu c. k. Towarzystwu rolniczo-gospodarczemu program naukowego zakładu rolniczego w węgierskim Altenburgu, który komitet tego Towarzystwa podaje do powszechnéj wiadomości:

Półrocze zimowe roku szkolnego 1851/52 rozpoczyna się w zakładzie wyż wzmiankowanym z dniem 15 października b. r. a kończy dnia 15 marca 1852.

Program naukowy zawiera w sobie następujące przedmioty, które między słuchaczów pierwszego i drugiego kursu rozdzielonemi będą:

I. *Przedmioty główne.* Ekonomia narodowa w połączeniu z nauką gospodarczo-rolniczą. Ogólny chów bydła. Chów owiec, koni i świń. Uprawa i znajomość roli wraz z ćwiczeniami do tychże się odnoszącemi. Encyklopedya leśna gospodarczo-rolnicza. Rachunkowość i technologia z ćwiczeniami technicznemi.

II. *Nauki zasadnicze i pomocnicze.* Anatomia i fizyologia zwierząt domowych. Cwiczenia weterynarskie. Mineralogia i geognozya. Chemia, ćwiczenia w rolniczo-chemicznych rozkładach. Fizyka. Arytmetyka. Geometrya. Rysunki i wiejskie budownictwo.

Środkami do kształcenia się, pomocniczemi są zbiory, pracownie chemiczne i techniczne zakładu, gospodarstwo zakładowe tak do doświadczeń jak i ćwiczeń przeznaczone, z ogrodem botanicznym i szkółkami drzew itd. Również liczne zawiadowstwa ekonomiczne arcyksiążęce z rozmaitymi zakładami technicznymi i rolniczymi. Dalszą sposobność stręczą wycieczki do sąsiednich znacznych gospodarstw, które posiadają znakomite owczarnie, stadniny, gorzelnie, cukrownie itd. Prócz tego odbywają się osobne rozmowy w przedmiotach naukowych i praktycznych.

Warunki przyjęcia są następujące: trzeba się wykazać świadectwami odbytych nauk gimnazyalnych wyższych lub realnych, albo ukończonych nauk przyrodzonych, jak również z nabytych wiadomości w rolnictwie praktyczném, nareszcie świadectwami obyczajności i zezwoleniem rodziców lub opiekunów.

Cały plan naukowy dzieli się na dwa kursa. Do zakładu można wstąpić tak w jesieni jak i na wiosnę. Za naukę i użytkowanie z zakładu opłaca się w pierwszém i drugiém półroczu po złr. 40 m. k., a w trzeciém 20 złr. m. k.

Dla uczniów ubogich, posiadających wszelkie warunki do przyjęcia, przeznaczył rząd pewną ilość miejsc wolnych, a Jego Ces. Wys. Arcyksiążę Albrecht szczegółowe stypendya.

Życzący, mogą powziąść bliższą wiadomość o tymże zakładzie w biórze komitetu c. k. Towarzystwa rolniczo-gospodarczego krakowskiego, jak i w c. k. Dyrekcyi zakładu naukowego rolniczego w Altenburgu, do któréj można się również zgłosić względem mieszkań dla uczniów w węgierskim Altenburgu.

Kraków d. 19 września 1851.

Prezydujący *Adam hr. Potocki.*
Sekretarz *J. Jerzmanowski.*

Constitutionelles Blatt donosi ze Lwowa: „Długa przerwa, jaka w pracach nad organizacyą Galicyi od trzech miesięcy nastała, ma głębsze powody, aniżeli powszechnie się domyślają. Zdaje się bowiem, że pierwiastkowy projekt organiczny gruntownéj ulegnie rewizyi, która pociągnie za sobą ważne w nim zmiany. I tak, dzisiaj już mówią, że prezydencye obwodowe we Lwowie, Stanisławowie i Krakowie będą zniesione, i że wszystkie władze administracyjne scentralizowane będą we Lwowie“.

Wiedeń 21 września. Telegraficzna depesza z Medyolanu daty wczorajszéj donosi, że Cesarz 19go przed południem przybył do Desenzano, i tego samego dnia wieczór stanął w Monzy. J. C. Mość miał posłać jednego pułkownika do króla sardyńskiego, z zaproszeniem na manewra odbyć się mające pod Somma. Jeżliby król znajdować się na nich niemógł, to go ma zastąpić książę Carignan. Zapewniają, że J. C. Mość 1go b. m. opuści Lombardyą i przez Tyrol uda się do Monachium, dla odwiedzenia króla bawarskiego. Ztamtąd wracać będzie przez Ischl, i tam dzień własnych i dostojnego ojca swojego imienin (4go października), w gronie rodzinném obchodzić. 6go J. C. Mość będzie z powrotem w Wiedniu.

— Nominacya arcy-księcia Albrechta na gubernatora cywilnego i wojskowego „Królestwa“ Węgierskiego, bardzo dobre znalazła w Peszcie przyjęcie. Sama już okoliczność, że w dekrecie nominacyjnym Węgry nazwane są „Królestwem“ a nie „krajem koronnym“, w oczach wielu uchodzi za dobrą wróżbę na przyszłość.

— Termin do subskrypcyi na nową pożyczkę, pod korzystniejszemi warunkami, przedłużony został do dnia 27 b. m. Minister skarbu oznajmił to Radzie gminnéj nader uprzejmą odezwą, w słusznem uznaniu jéj czynnego udziału w zbieraniu podpisów.

— Próby lokomotyw na kolei Semmeryngskiéj od czterech tygodni trwające, zakończone zostały przyznaniem nagrody 20,000 dukatów, monachijskiéj lokomotywie „Bawaria“.

— Czytamy w *Reichszeitung:* „Według pewnych wiadomości, książę Metternich dzisiaj przybędzie do Lincu, a jutro stanie w Wiedniu. Nieulega wątpliwości, że książę przez cały czas swojéj nieobecności, niespuścił z oka ani na chwilę naszych stosunków, ale raczéj z najżywszym interesem niemi się zajmował, a powrot jego uważać możemy za rękojmią zaufania, jakie ten doświadczony mąż stanu w utrzymaniu porządku i spokojności pokłada“.

— Po sto-letniém blisko istnieniu w stolicy, c. k. akademia inżynierów, przeniesiona została do klasztoru Bruck.

— Zdaje się, że książę Schwarzenberg wcale niepojedzie do Włoch za Cesarzem; miewa on codziennie kilko-godzinne konferencye z prezesem Rady Państwa baronem Kübeck. O ich rezultacie, nic dotąd pewnego niewiadomo.

— *Korespondencya litografowana* donosi, że na wniosek ministerstwa wojny, ma być zniesiony dotychczasowy monopol saletry i dozwolone bezwarunkowo jéj wyrabianie.

— Od połowy tego miesiąca ogromny jest napływ podróżnych w Wiedniu, tak, iż trudno znaleść w hotelach pomieszczenia. Przybywający należą powiększéj części do stanu kupieckiego, co wskazywałoby, że ruch handlowy coraz więcéj się ożywia.

— Przebywający w Wiedniu deputowani francuzkiego Zgromadzenia, którzy dawniéj należeli do stronnictwa orleanistów, mają mocne przekonanie, że wśród teraźniejszych okoliczności, trzeba uważać reelekcyą Ludwika Napoleona za zapewnioną.

NIEMCY.

Berlin 21 września. Minister handlu Heydt wyjechał do Londynu, prócz niego nieobecni są ministrowie: skarbu Bodelschwingh i oświecenia Raumer. Mówiono dawniéj że podsekretarz Stanu Le Coq kieruje wyłącznie układami z Danią w przedmiocie księstw niemieckich korony duńskiéj tudzież następstwa tronu. Układy te jednak nie prędko przyprowadzone będą do skutku. Zdaje się, iż aby na takowe wpływać, przybył do Berlina wczoraj ks. Szlezwicko-holsztyńsko-augustenburgsko-glücksburgski.

— *Staats Anzeiger* ogłasza reskrypt ministeryalny znoszący konwencyą z obudwoma rządami Meklemburgów względem przyjmowania wydalonych. Konwencya ta trwała od r. 1811, a dziś zerwaną została, jak pisze reskrypt, z powodu że rządy meklemburgskie nie chciały przystąpić do układów w Gotha tyczących się krajowości dla tego iż prawa ich takowym się sprzeciwiają.

— Według statystycznych wykazów wydano różnym oddziałom wojska pruskiego od końca maja 1849 po koniec sierpnia 1851 r. 17,660 egzemplarzy Nowego testamentu z których 12000 luterskich, 2,487 katolickich, 2,420 polskich (jakiego wyznania?) 518 litewskich, 70 czeskich i 165 francuzkich.

— Ks. Metternich przejeżdżał 17go przez Stuttgart a nazajutrz otrzymał zaproszenie przez króla na śniadanie, poczém w dalszą uda się podróż przez Ulm.

— Z Frankfurtu zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd pruski uczynił wniosek na Zgromadzenie związkowe, celem zakazu ogłaszania przez dzienniki wiadomości o czynnościach Zgromadzenia.

— *Korespondent Norymbergski* podaje teraz dosłowne brzmienie uchwały Bundestagu z d. 23 sierpnia, jak nast.: „Zgromadz. związkowe poleca wydziałowi politycznemu wyznaczonemu d. 10 lipca w skutku odbytych w Dreznie konferencyj ministeryalnych, aby z jak największym pośpiechem wygotował wniosek zawierający ogólne przepisy związkowe w celu zapobieżenia nadużyciom wolności druku i wzywa rządy Rzeszy, iżby jeszcze przed wydaniem tych przepisów, wszelkiemi prawnemi środkami starały się przytłumiać dzienniki i czasopisma przy ukaraniu winnych, gdzieby się objawiały ateistyczne, kommunistyczne i socyalistyczne, tudzież na zwalenie monarchij skierowane dażności, a mianowicie, iżby pilnowały, aby na dostatecznych ku temu prawnych środkach w pojedynczych krajach związkowych nie zabrakło. Dla ułatwienia wydziałowi pracy w prawodawstwie związkowém, Zgromadzenie skłania się przydzielić mu jednego, lub kilku biegłych dla opracowania projektów i oczekuje wniosków wydziału względem wyboru takowych.“

— *Gaz. Augsburg.* podaje tekst francuzki odpowiedzi Cesarza rossyjskiego na otrzymane doniesienie o przywróceniu Bundestagu w r. 1850. Jestto ważny dokument historyczny, który tu podajemy w przekładzie: „My Mikołaj I ces. i t d. Najjaśniejszy Związku niemiecki! Powzięliśmy z wielkiem zadowolnieniem doniesioną nam wiadomość, że Zgromadzenie Związkowe ustanowione traktatami 1815 r., a którego prace przerwane zostały wypadkami r. 1848 na nowo się zebrało na wezwanie c. austryackiego dworu działającego w urzędzie swoim dworu prezydalnego. Przesyłamy Związkowi niemieckiemu nasze najszczersze życzenia, tém więcéj, że zebranie ciała urzędowego na zasadach uświęconych uroczyście traktatami europejskiemi, jest w oczach naszych nowym zakładem utrzymania wewnętrznego pokoju Niemiec, a następnie pokoju powszechnego. Co do nas, życząc Związkowi niepodległości, dobrego powodzenia i chwały, pragniemy całém sercem pozostawać z nim nadal w stosunkach nienaruszalnych pokoju i zgody, przyjmując nawzajem z przyjemnością zapewnienia zawarte w tym względzie w piśmie zawiadomczém. Tak błagamy Najwyższego i t d.

Dan w Carskiem Siele 11 listop. 1850 r.
panowania naszego 25go. Mikołaj.
Kanclerz Państwa hr. Nesselrode.—

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

W *Nowo-Pruskiéj Gazecie* czytamy o sejmie Poznańskim wyjątek z *Gońca* z dnia 18 września: Wczoraj odbyło się pełne posiedzenie sejmu prowincyonalnego, na którém głównie zajmowano się wyborem komissyi do podatku klassyczno-dochodowego. Po skończonym wyborze przemówił ks. Sułkowski. (Tu umieszczone są słowa jego tak, jak je we wczorajszym numerze *Czasu* podaliśmy.) Następnie dep. Niegolewski odczytał mowę w obronie narodowości polskiéj w W. Ks. Poznańskiem, przyczém między innemi przyszło do wniosku, aby J. K. Mość upraszać o zamianowanie marszałka umiejącego po polsku. Następnie wniósł deput. Brodowski, aby całe zgromadzenie objawiło, iż podziela słowa ks. Sułkowskiego. Marszałek oparł się temu zamiarowi, gdyż wedle przepisów regulaminu, wniosek dziś przedstawiony,

jutro dopiero iść może pod rozbiór i głosowanie. Dep. Niegolewski zamknął posiedzenie następującemi wyrazami:

„Pozwól panie marszałku, abym jeszcze kilka słów dodał do oświadczenia księcia Sułkowskiego. Spodziewam się, że uczucia objawione przez szanownego deputowanego gorejąw sercach wszystkich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, mianowicie w nas, którzy jako deputowani i Polacy zasiadamy w tém zgromadzeniu: gdyż jako poddani N. króla pruskiego, nieprzestaliśmy być Polakami, a owąę cechę narodową, którą Bóg nasze plemię naznaczył, ręka ludzka zatrzeć nie zdoła; wreszcie zapewnioną ona nam została przez patent zajęcia i odezwę do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego.“

Słowa te podajemy wedle przekładu niemieckiego *Gazety Krzyżowéj.*

FRANCYA.

Paryż 15 września. Dzień dzisiejszy, do którego się ściągało tyle nierozsądnych wieści o zamachach stanu, przeminął spokojnie na poważnéj uroczystości. Prezydent zakładał kamień węgielny Targowiska głównego, jednego z większych przedsiębiorstw miasta Paryża. Przyjechał o godzinie 1½ w otwartym powozie z pp. Faucher, Fould i Rouher. Pomiędzy znajdującymi się na ceremonii uważano: prezesa Izby, wiceprezesa pana Benoist d'Azy, sekretarzy Zgromadzenia, wiceprezydenta Rzpltéj pana Boulay (de la Meurthe), jenerałów Randon, Magnan, de Bar, pana Perrot jenerała gwardyi narodowéj, jenerała Pyat w ubiorze pułkownika gwardyi narodowéj, merów Paryża, radę municypalną, obu prefektów itd. Publiczność wołała na przemian: *niech żyje Rzeczpospolita* i *niech żyje prezydent*, a pierwszy okrzyk z zapalczywością przez kilku indywiduów ponawiany, był powodem małéj liczby aresztowań. Ogólny widok uroczystości był smutny, przyjęcie prezydenta zimne. Proboszcz od ś. Eustachego odczytał krótką mowę i pobłogosławił kamień węgielny, kilka słów przemówił następnie p. Berger, na które prezydent tak odpowiedział:

„Panowie! Oto od 40 lat myślano nad założeniem obszernéj budowli, aby ochronić od przykrego powietrza tę liczną klassę, która codziennie cierpi za to, iż przynosi Paryżowi rzeczy jemu niezbędne. Nakoniec dzięki światłemu zarządowi ministra spraw wewn., dzięki pomocy, którą rada Paryża i jéj godny naczelnik przynieśli, dzięki decyzyi Zgromadzenia narodowego dokonywa się dzieło tyle pożądane. Wybudowanie tego Targowiska, dobroczynne dla ludzkości ułatwi zaopatrzenie Paryża i przywabi większą ilość departamentów. Nie jest więc to dzieło wyłącznie municypalne, gdyż Paryż jest sercem Francyi, i im życie jego jest czynniejsze i potężniejsze, tém się bardziéj udziela reszcie kraju. Kładąc ten kamień węgielny budowli, którego przeznaczenie jest tak popularne, tuszę sobie, że z pomocą dobrych obywateli a za opieką Boską, będziemy mogli w grunt Francyi wszczepić fundamenta, na których się podniesie budynek socyalny dosyć trwały, aby mógł służyć za schronienie przeciw gwałtowi i niestatkowi namiętności ludzkich.“

Po wymówieniu tych słów podniosły się nowe okrzyki i ceremonia zdawała się już zakończoną, kiedy prezydent Rzpltéj chciał w obliczu wszystkich dać uroczyste świadectwo szacunku swego i wdzięczności dla pana Leona Faucher za usługi jego tak dla kraju jak i dla prorogacyi poniesione i ozdobił go krzyżem komandora legii honorowéj. Oddając mu jego oznaki rzekł:

„Panie ministrze spraw wewnętrznych, nie potrzebowałem téj sposobności, aby ocenić twoję troskliwość i czynność w zarządzie wielkich interesów tobie poruczonych. Wiem o tém że z każdéj twéj chwili kraj korzysta. Rad jestem mianując cię komandorem legii honorowéj stworzonéj przez cesarza, którego myśl zrealizowałeś, oddać ci sprawiedliwą nagrodę twych prac i usług. Przyjm nadto panie ministrze ten krzyż na znak wysokiego mego szacunku.“

Takież oznaki oddał prezydent panu Berger prefektowi Sekwany i panu Carlier prefektowi policyi posuniętym na stopień komandora, na wniosek ministra spraw wewn. Już miał się oddalić, kiedy mu zaszła drogę deputacya dam de la Halle, prosząc go, aby raczył przyjąć kilka wspaniałych bukietów, między któremi uważano ogromny bukiet fiołków z cyfrą Ludwika Napoleona. Prezydent dziękując, zaprosił je na śniadanie na jutro.

— Uroczystość tę poprzedziło posiedzenie komissyi odroczenia, odbyte pod przewodnictwem pana Benoist d'Azy. Komissya wysłuchała ministra tłomaczącego powody dla których departament Ardèche przymuszony był ogłosić w stanie oblężenia, chociaż ze środkiem tym przez trzy tygodnie wstrzymywał się. Motywa jego nie zawierały żadnego szczegółu, zamykały się tylko w ogólnikach, na których komissya odroczenia poprzestała. Mówiono wiele iż południowe prowincye wymagają koniecznie tego samego środka, co też wyjaśniło się po odjeździe pana Faucher, gdy pan Bernardy legitymista odczytał list od radzcy departamentowego z jego ojczystéj okolicy, który się gwałtownie domaga stanu oblężenia a to z powodu, że inaczéj prorogacyi władzy prezydenta przeprowadzić nie będzie można. List ten z całą naiwnością odczytany, wywołał dość mocne sprzeczki, lecz zadecydowano w końcu, że nie ma potrzeby zwoływania Izby i że komissya zbierze się w dniu 18 b. m.

CHINY.

Rewolucyjne wzburzenia, o których już dość obszernie mówiliśmy, nieprzestały w Chinach. Niespokojności w Kwang-si, przybrały nawet zdaje się większy rozmiar. Jeden z przywódzców powstania wziął tytuł panującego; datuje swoje panowanie od roku pierwszego *cnoty niebieskiéj Tien-tek;* bije monetę miedzianą, i powołuje wszystkich ludzi zdolnych w kraju do przyjęcia z jego rąk urzędów publicznych. Ten rodzaj pokusy, który niejest wyłącznie *chińskim*, praktykuje się przynajmniéj jak widać daleko głośniéj w Chinach niż gdzie-indziéj. Niewiadomo jednak, czyli ten powstaniec potrafił nałożyć swą władzę innym szefom band, którzy również wzięli byli tytuł króli (*wangs*). Być może, iż mu się udało podciągnąć pod swoją zwierzchność nietylko insurgientów z Kwang-si, ale także tych z Hou-nan i z Kwang-toung.

Jakkolwiek bądź, co pewnie wiedzieć można z *Gazety Pekingskiéj* to, że wielkie usiłowania Cesarza kwoli wytępienia tych bandytów, były dotąd nadaremne. Gabinet cesarski zdaje się mocno zatrwożony. Mnóstwo ogłoszono dekretów od 30 kwietnia do 5 maja. Siedm z nich treścią swoją dotyczą sprawy buntowników.

Pierwszy donosi wesoło o dwóch korzysciach otrzymanych w Kwang-si przez wojska cesarskie. Trzy tysiące ośmset weteranów, wyszłych z Hou-nan i z Houei-tcheou, mają wzmocnić wojska zwycięzkie, tysiąc innych żołnierzy wyborczych posuwają się do Kiang-nan. Drugi dekret powiada, że dwieście żołnierzy ośmiu chorągwi, wychodzi z Pekinu ku granicom Kwang-si. Trzeci ubolewa nad nieszczęśliwym wypadkiem usiłowań cesarskich w ostatnim kwartale i smutném położeniem, w jakie bunty Kwang-si wprowadziły klasy niższe. Jeneralissimus Sai-shan-gah, kapitan jeneralny ośmiu chorągwi Pat-sing-teh, znany z usług oddanych w Formozie Ta-hun-gah, posłani zostali na granice Hou-nan i Kwang-toung. Cesarz wzywa jednocześnie jenerałów stojących na czele wojsk, Li-sing-yuen, Chaou-tieu-tsioh i Giang-yung do większéj jeszcze gorliwości obiecując im nadzwyczajne nagrody, jeżeli-by mogli sprawić Jego Cesarskiéj Mości radość z nowego tryumfu, zanim nowi jenerałowie dostaną się do armii. Czwarty dekret zawiera sprawozdanie z wydatków poniesionych na tę wojnę domową. Li-sing-yuen odebrał już około 6 milionów franków; ministeryum finansów ma mu jeszcze posłać 7 milionów 500,000 fr., a skarb prywatny korony dostarczy podobnéj summy. Tym sposobem chce dowieść Cesarz całéj usilności, jaką dokłada na utrzymanie spokojności w południowych prowincyach swego Państwa. Piąty dekret oddaje Chaou-tieu-tsioh nadzór operacyi wojennych w Kwang-si, a rząd téj prowincyi Lau-tsung-kwang. Dwa ostatnie edykta poświęcone są karom i nagrodom dla tych, którzy na jedne lub drugie na placu boju zasłużyli. Memorandum wręczone Cesarzowi, a ogłoszone także w *Gazecie Pekingskiéj*, wzywa syna niebieskiego, aby nigdy z oczu nie spuścił podwojne niebezpieczeństwo, na które wystawione zostaje cesarstwo: z jednéj strony postępy jakie czynią bandyty z Kwang-si i z Kwang-toung, z drugiéj sąsiedztwo groźne barbarzyńców anglików czychających nieustannie na sposobność nowéj zaczepki.

Otóż wyjątki z *Monitora* chińskiego, które rzucają dziwne światło na położenie ciekawe tego ogromnego państwa. Opuszczamy szczegóły o rozbiciach okrętów, którego to rodzaju katastrofy częste są bardzo na morzu chińskiem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. Wczoraj pomimo dość niespodzianéj ulewy wieczornéj, cały prawie Kraków znajdował się na przechadzce. Droga od Mogilskiéj rogatki zapełniona była jezdnymi i pieszymi, którzy wracali z odpustu Mogilskiego. Ulubione to w latach dawniejszych miejsce, cel wędrówki powszechnéj, nie zostało i tą razą zaniedbane: różnorodna ludność wiejska i miejska zapełniła tłumnie ogród i przyległe kościołowi miejsca, które przedstawiały widok nader ożywiony.

— Dziś rano załoga tutejsza wraz z Podgórską (razem 4 bataliony piechoty i 2 baterye artyleryi) odbyła manewra z ogniem pod wsią Górką i Prądnikiem-czerwonym. Była to udana bitwa, w któréj chodziło o zdobycie wzgórzów zajętych przez nieprzyjaciela.

— Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiéj*: „Względnie do potrzeb szanownego duchowieństwa i ludu katolickiego tutejszych okolic zalecamy *Wykład pisma św. nowego zakonu ks. Waleryana Serwatowskiego,* byłego profesora hermenewtyki i eksegietyki nowego zakonu w Tarnowie. Dzieło to, obejmując dotychczas ewangielie, dzieje apostolskie i listy św. Pawła, treściwem i umiejętnem (np. 1 rozdział ewang. św. Jana) objaśnieniem katolickiem dla naszych stron tém pożądańszem być może, iż szanownemu duchowieństwu w jego pracach kaznodziejskich i katechetycznych w pomoc przychodząc, w polskim języku napisane i dla ludu przydatne, wybornie i dostatecznie zapobiegnie brakowi odpowiednich i istnie potrzebnych w tym zawodzie dzieł polskich.“ Do powyższego zalecenia głos nasz jak najszczerzéj przyłączamy.

— *Dziennik Warszawski* podaje następną korespondencyą z Olkuskiego.— Po upadłych prawie kopalniach i zakładach górniczych olkuskich, co niegdyś z łona swego tyle bogactwa na kraj rozlewały, co zatrudniały tyle rąk i umysłów, a dziś bezczynnie i milcząco czernieją porosłym żuzlem, sterczą ostygłemi kominy, miło jest widzieć jakikolwiek objaw wzrostu zakładów przemysłowych.— Śród ciszy prowincyi, co jakby przeżyła swoje istnienie, ożywczym się staje każdy przemysłowy ruch i odgłos, wartkość kół parowych lub dźwięk młota rzemieślniczego, bo one dają mu puls industryalnego życia okolicy, bo one dowodzą, że młoda generacya nie chce pasożytnie przemijać, nie chce zostawiać w sobie odłogiem ducha przemysłu, téj cząstki siły twórczéj.

Z zadowoleniem donieść nam przychodzi, o kilku powstających w powiecie naszym fabrykach:

W mieście Żarkach, wśród innych zakładów, które ciągle rozwijając się, utworzyły prawie fabryczną osadę; pan Lindheim radca handlowy z Prus, zakłada obecnie przedzalnię bawełnianą o 5,000 czynnych wrzecionach z machiną parową, za układem zawartym z panem Steinkeller.

Pod miastem Sławkowem, pan Zeitler fabrykant z Warszawy, założył fabrykę drutu, w któréj wyciągać ma drutu 26 numerów, i produkować wyrobu do 3,000 cetnarów.

W mieście Pilicy, nowonabywca tych dóbr pan Moss, przedsiębierca z Białostoku, ma zakładać fabrykę sukien i kortów o sile 800 ludzi.

Niech podobne przykłady zachęcają nas co raz więcéj do zajęcia się obrabianiem tego, co wydaje ziemia, po któréj depczemy, i przyswajania sobie, co brakuje prowincyi.

-- Nowonarodzona córeczka księżny Montpensier otrzymała przy chrzcie ś. imiona: Marya, Amalia, Luiza, Enriqueta, Filipa, Antonina, Fernanda, Cristina, Isabel, Adelaida, Jeusa, Josefa, Joaquina, Ana, Francisca de Assiz, Justa, Rufina, Francisca de Paula, Ramona, Elena, Carolina, Bibiana, Polonia, Gaspara, Melchiora, Balthazara, Augustina, Sabina.— Londyński „Punch“ utrzymuje, że prościéjby było nazwać Infantkę „Calendara.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do 20 września: Petrino Mikołaj baron ze Lwowa. Jordan Stanisław z Galicyi. Miniewski Józef. Krasicka Julia hrabina dama honorowa z Tarnowa. Przestakiewicz Honorata. Palaczek Ludwik kupiec, Lewicka Izabela, Smagłowska Józefa z Wiednia. Hawel Michał, Mali Aurelia z Pragi. Stankiewicz Mateusz burmistrz z Wadowic. Gladovics Edward architekt. Komar Aleksander z Aachen. Stumer Tekla z Warszawy. Stourdza Olga córka bojara mołdawskiego z Berlina.

Wyjechali: Krzanowski Wojciech z żoną, Wiktor do Tarnowa. Jakubowicz Jan do Sosnowic. Jordan do Rzeszowa Siemoński Kajetan major. Rudnicki Bronisław. Leśniewicz Józefina do Wiednia. Woźniakowski Jan do Londynu. Jancka Józefa do Polski. Wodzicka Petronela do Hołhocza. Kempner Abraham z żoną do Ameryki.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22 września.* Metaliki 5-proc. 93 7/16.— Metaliki 4½-procent. 82¼. — Metaliki 4-proc. 73½.— 4 proc. z 1850 r. 90½.— 2½-proc. 47½. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 308⅛, 300.— Augsburg 119½.— Londyn 11 49 kr. — Paryż 141½. — Akcye Bankowe 1230. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1515.

Kurs krakowski z dnia 20 września. Banknoty 90 — Pruski kurant 106⅙. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne 100½— Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101¼. — Listy zastaw. galic. z kup. dają 87½ żądają 88.— Cwanc. stare 107⅔ nowe 108.

Kurs lwowski z d. 20 września. Dukat holen. 5 złr. 25 kr. — Dukat ces. 5 złr. 30 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 29 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 50 kr.— Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 21 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20go września.— Metaliki 93½.— Nowa pożyczka 82 3/16. — Akcye Banku wiedens. 1229. — Akcye Kolei żelazn. 149⅛.— Agio od złota 24½, od srebra 18¼.

Kurs wrocławski z dnia 20 września. Banknoty austryackie 85¼.— Pols. bank. bilety 94.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 95⅚.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 82½.

URZĘDOWE.

Nr. 2157. **Obwieszczenie.** (266—1-3)

W c. k. Urzędzie Pocztowym w Krakowie na d. 2 października 1851 zostanie na drodze publicznéj licytacyi sprzedanych 90—100 cetnarów starego żelaziwa, jakoto: obręczy na koła, ressorów, hamulców, osi itd.

Mający chęć kupna zechcą znajdować się wspomnionego dnia w tutejszym Urzędzie Pocztowym i zaopatrzyć się w wadium 60 złr., mające się złożyć przed licytacyą.

Z ces. król. Dyrekcyi Poczty.

Kraków 20 września 1851.

Nr. 2157. ***Kundmachung.*** (266 1-3)

Bei dem k. k. Postamte in Krakau werden am 2. Oktober 1851 um 9 Uhr Vormittags 90 bis 100 Zentner altes Eisen, als: Radreife, Federblätter, Radschuhe, Achsen u. s. w. im Wege einer öffentlichen Versteigerung an den Meistbiethenden veräussert werden.

Die Kauflustigen werden aufgefordert, am obigen Tage bei dem hierortigen Postamte zu erscheinen und sich mit dem vor der Licitation zu erlegenden Vadium von 60 fl. C. M. zu versehen.

Kais. königl. Post-Direction.

Krakau den 20. September 1851.

Nr. 4358. CES.-KRÓL. TRYBUNAŁ [269—1-3]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hip. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Andrzeju Śliwińskim pozostałego, z realności pod liczbą 103 we wsi Krowodrzy w gm. VIII wiejskiéj położonéj i gruntu do niéj przyległego składającego się, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący zgłaszającym się Janowi Śliwińskiemu synowi i Maryannie ze Śliwińskich Sczyczykowéj córce ś. p. Andrzeja Śliwińskiego, w częściach na nich przypadających, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 30 sierpnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

Sekretarz *Burzyński.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciąu dnia od	do
22	2	27" 5"'. 89	+ 15° 4	4"' 47	wpłwsc. słaby	pogoda z chm.	błyskawica na wschod.	+ 16° 6	+ 7 5
„	10	„ 6 39	+ 10 0	3 85	„ „	pogoda			
23	6	„ 6 54	+ 6 4	3 38	wschod. „	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.